Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

PONIEDZIAŁEK

20. WRZEŚNIA 1920.

NR. 224. — ROK XXVIII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 3 Marki.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 68	Marek 61	Marek 72	Marek 90	Marek 64

Redakcya (tel. Nr 190) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków. ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

Programy a ludzie.

Polityka stronnictw lewicowych zakrawa na tragikomedyę. Gdyby nie powaga chwili. to możnaby obserwacyą działalności tych klubów i partyi, delegatów i przedstawicieli ubawić się do syta, tak bowiem często ich polityka czynna kłóci się z hasłami, wywieszonemi na sztandarze i głoszonemi w programach.

Stronnictwa te nie robią naogół wrażenia pewnych odłamów myśli, jakichś odmiennych od siebie ideologii, ale wydają się raczej towarzystwami wzajemnej adoracyi i asekuracyi, lub organizacyami współdzielczemi dla uzyskania złączonemi siłami pewnej sumy stanowisk wpływowych, któremi się potem członkowie spółki między sobą rozdzielą. To jest cel i ideał różnych klubów, partyi i stronnictw, wprawdzie nie w teoryi, ale w praktyce. Zachodzą przeto w naszem życiu politycznem takie dziwne sytuacye, iż dla utrącenia tej, czy owej jednostki z przeciwnego obozu wyrzekają się poszczególne grupy dosyć łatwo zasad swego programu. Niedawno, bardzo charakterystyczny przykład tego mieliśmy na komisyi spraw zagranicznych. Lewica wolała zrezygnować z praw demokratycznych, usunąć czynniki sejmowe od wpływu na kontrolę polityki zagranicznej, byle nie widzieć w tej komisyi narodowego demokraty w roli przewodniczącego. Stwierdzono tem, że współzawodniczą ze sobą nie programy, lecz ludzie. Własny program się zdeptało, byle obcego człowieka strącić ze stanowiska, na które chciałoby się swojemu drogę utorować. Kiedy to ostatnie jednak okazało się niemożliwem, postąpiono według **zasady**: ani mnie, ani tobie.

Kwestyi tego rodzaju jest mnóstwo. Stosunek lewicy do Naczelnika Państwa na tem właśnie podłożu jest oparty. Nie programowo jest się z nim związanym, ale wspólnością interesów. „Swoich“ zaś ludzi za wszelką cenę, nawet za cenę przekonań, według pojęcia tych panów, bronić należy.

Cała kampania przeciwko Poznańskiemu w tem też znajduje swe wytłómaczenie. Niema do walki przyczyn rzeczowych, ale są kwestye osobiste: niedościgłe marzenie pochwycenia steru spraw w owej dzielnicy w swe ręce. Więc nic to, że Poznańskie rządzi się wzorowo, że jest najofiarniejszą dzielnicą tak co do daniny mienia, jak i krwi. nic to wszystko — rządzą tam ludzie nie „nasi“, a więc zróbmy krzyk: „Precz z Beocyą, z republiką poznańską“! „Precz ze separatystami i zdrajcami“! Znowu nie o program właściwie poszło, ale o to. kto miał wpływ na wykonanie tego programu.

Jak dalece się dochodzi w tem wzajemnem ubezpieczaniu się i współdzielczości w dążeniu do władzy, świadczy mezalians grup skrajnie lewicowych z konserwą krakowską. Między tymi dwoma odłamami jakichś stycznych programowych trudno się doszukać. są zato inne styczne — wspólne apetyty. Zaspokaja się też je wspólnie, dość wspomnieć akcyę propagandy zagranicznej, organizowanej przez p. Daszyńskiego.

O ludzi naszym menerom chodzi, nie o programy, bo zresztą konkretne programy całokształtu naszych spraw zagranicznych istnieją tylko dwa: Belwederu i program grup narodowych. Między tymi dwoma się oscyluje — lewica na własny program się nie zdobyła. Ona właściwie sama nie wie jasno, czego chce. Programu belwederskiego — który jest nie tyle programem politycznym, co programem pewnych interesów — broni, bo tak wypada, a program grup przeciwnych zwalcza, bo tak znowu każe zasada. Jej nie chodzi o program, ale o ludzi, którzy dany program wysuwają, sympatya, czy antypatya do nich rozstrzyga o stosunku do programu.

Kwestya tak się przedstawia w obozie lewicowych. Wśród obozu przeciwnego zaobserwować można wyższy poziom polityczny, przyczyną tego fakt, iż obóz ten ma swój jasno sformułowany program i w imię tego programu walczy, a więc walka przybiera formy bardziej zasadnicze. Można jednak i tam zauważyć pewne rysy mniej sympatyczne, mam tu na myśli narodową demokracyę, która umie niejednokrotnie wysunąć się na czoło jakiejś akcyi, czy ruchu programowego i robić przez to wrażenie, iż ona to cały obóz narodowy. Otóż temu ugrupowaniu zarzucićby można pewne niewłaściwości taktyczne. Powiedział ktoś o mowcach narodowo-demokratycznych w Sejmie, iż gdyby im przyszło udowadniać, iż dwa a dwa jest cztery. to wywołaliby gwizdy i burze na lewicy. Nie tylko dlatego by się to stało, iż dla lewicy sam widok narodowego demokraty jest tem, czem czerwona płachta toreadorów, ale i dlatego, że kwestyę prostą i narzucającą się do przyjęcia takby udowadniali, iżby przytem podrażnili i obrazili wszystkich.

Według naszych przekonań nie tylko programy, które wysuwamy, powinny być bez zarzutu, ale i drogi, jakiemi do zrealizowania tych programów dążymy. Dla nas istnieje jeden cel: dobro Ojczyzny, wierzymy, że tylko na podstawie programu, wysnutego z etyki chrześcijańskiej, osiągnąć ten cel można i pragniemy do realizacyi tego programu iść drogą prostą, rozumną i śmiało.

P. B.

Z pod czeskiego knuta.

Cieszyn, 17 września 1920.

(Komisya delimitacyjna przyjeżdża nie w porę. — Rewizya sprawy cieszyńskiej? — Bankructwo czeskiej polityki. — Gwałty czeskie. — Rozporządzenie polskiej Komisyi szkolnej: „Polskie dziecko do polskiej szkoły“. — Komisyi rządowej dotychczas nie zamianowano!).

Opustoszały po wyroku paryskim Cieszyn, przygotowuje mieszkania dla nowej komisyi. Komisya ta, znajdująca się obecnie w Opawie, ma ostatecznie wytyczyć nową granicę między Polską a Czechami na Śląsku Cieszyńskim. Czas obecny jest dla działalności komisyi delimitacyjnej mocno nieodpowiedni, wprost niebezpieczny dla niej samej i dla całej sprawy. Przecież linia graniczna jest mniejwięcej ustaloną, obsadziły ją wojska, żandarmerya i straże skarbowe. Formalność wbijania kamieni granicznych przez nową komisyę rozedrze tylko na nowo niezasklepione jeszcze rany. Zresztą i samej komisyi nie powinno się zbytnio śpieszyć, jeżeli rozumnem okiem śledzi rozwój wypadków politycznych w Czechach i w Polsce. Krytyczny pogląd na te wypadki wskazuje przecież już teraz na to, że obecna granica nie utrzyma się i że praca obecnej komisyi okaże się nadaremną, zbyteczną.

O tem, że granica obecna ulegnie zmianie na korzyść Polski jest nietylko nasza ludność przekonana, ale pogłoski o przesunięciu granicy na zachód o 10—15 km. szerzą się przedewszystkiem wśród Czechów. Wojsko i żandarmi mówią otwarcie, że w Cieszynie „czeskim“ śniegu się nie doczekają. Pogłoski te przybrały takie rozmiary, że starosta frysztacki Herink zakazał pod karą dalszego ich rozszerzania.

Opamiętanie się Czechów byłoby rzeczą zupełnie naturalną. Czesi stoją obecnie przed zupełnem bankructwem w polityce zewnętrznej i wewnętrznej. Oszołomieni klęską Polski, zaczęli wytężać wszystkie siły, by tę klęskę powiększyć i by zaszachować drugiego „antybolszewickiego“ wroga swego, mianowicie Węgry. Benesz zaczął tworzyć małą ententę, by Polskę odosobnić, Czesi ogłosili „neutralność“ w wojnie polsko-bolszewickiej. Wszystko w tym celu, żeby zwycięstwo bolszewików przyśpieszyć. Intencye czeskie zrozumiała Francya i poczyniła kroki, by te bolszewickie zamiary ubić. To też w ślad za Beneszem udał się do Rumunii i innych państw planowanej małej ententy, jakoteż do Węgier, przedstawiciel Francyi, udaremniając plany Benesza. Także stosunki wewnętrzne w Czechach wskazują wyraźnie na to, że na Czechy absolutnie liczyć nie można w akcyi uratowania Europy przed zalewem bolszewickim.

Na drodze do porozumienia z Polską staje wielki szkopuł: sprawa śląska. Ze stanowiska prawnego sprawa śląska nie jest wcale „załatwioną“. Nie zatwierdził jej Sejm polski. Zresztą stosunków na Śląsku, wymuszonych przyłożeniem sztyletu do piersi, nie można absolutnie uważać za „prawne“. Chcebyśmy nawet „układ“ w Spaa uważali za umowę polsko-czeską, na mocy której Polska oddała Czechom Śląsk w zamian za zobowiązanie dostarczenia amunicyi — to ta „umowa“ właśnie przemawiałaby za zupełną nieważnością faktów, dokonanych na podstawie konferencyi w Spaa. Bo: Polska wykonała swój „warunek“, Czesi natomiast ogłosili neutralność i zatrzymują wszelkie transporty dla Polski.

Tymczasem gospodarują i urządzają się Czesi na przyznanem sobie terytoryum na swój sposób. Oprócz już wyrzuconych tysięcy Polaków, wysiedlają coraz to nowe setki. Chociaż wyrok paryski głosi amnestyę za przestępstwa polityczne, więzią mnóstwo Polaków, których jedynem przewinieniem jest, że brali udział w pracy plebiscytowej. Wszędzie rozwiązują polskie Wydziały gminne, a przed rozpoczęciem się roku szkolnego wytężają wszystkie siły, by zdusić szkolnictwo polskie. Program czeskiej polityki szkolnej można streścić w słowach, wypowiedzianych przez wiceprezydenta opawskiej Rady szkolnej, dra Barona, do deputacyi polskiej: „Za 3 lata nie będzie na Śląsku (po stronie czeskiej) ani jednej szkoły polskiej“. Przy urzeczywistnieniu tego programu posługują się Czesi już teraz wszystkimi środkami. Gimnazyum polskiemu w Orłowie pozwolono wprawdzie istnieć, ale nie pozwolono profesorom mieszkać na miejscu. Musieli szukać mieszkań w gminach okolicznych. We Frysztacie była szkoła ludowa wydziałowa, bardzo dobrze się rozwijająca. Czesi jej nie przejęli, bo powstała dopiero przed rokiem. Gwałtów tych można wyliczyć legion.

Szczególną „pieczą“ otaczają Czesi polskich księży katolickich. W Rychwałdzie, gdzie jest „proboszczem“ husyta, rezydował do dni ostatnich także ksiądz katolicki, Polak. Został zawezwany do chorego, który choć Czech, chciał umrzeć po katolicku i naprawić to, że przed kilku dniami zaopatrzyć się pozwolił „husarowi“. Ksiądz katolicki wypełnił prośbę chorego, w tym samym jednak dniu, a także w dniach następnych kilka razy bojówka czeska napadała jego mieszkanie, chcąc go zabić za zbrodnię antyczeską.

W polskiej części Śląska wypadkiem dnia jest rozporządzenie Komisyi szkolnej, realizujące nareszcie zasadę: „Polskie dziecko do polskiej szkoły!“ Zarządzono opis szkolny, dzieci polskich lub „śląskich“ rodziców muszą chodzić do szkoły polskiej, inne mogą wybierać między polską i niemiecką. Rozporządzenie jest o tyle niezupełne, że pozwala dzieciom, które ukończyły 5 rok szkolny w niemieckiej szkole, lub 1 klasę szkoły średniej niemieckiej — uczęszczać nadal do zakładów niemieckich. Niemcy uważają to rozporządzenie za gwałt przeciwko nim (!) skierowany.

Co do szkół średnich, to następujące zakłady zostaną połączone: niem. szkoła realna i gimnazyum w Bielsku, niem. szk. realna i gimnazyum w Cieszynie. i polska szk. realna i gimnazyum w Cieszynie. Szkoły powstałe wskutek połączenia będą zakładami bifurkacyjnymi.

Oprócz tego przybędzie w tym roku z Górnego Śląska do Cieszyna przeszło 200 kandydatów i kandydatek na nauczycieli, którzy się będą kształcić bądź na specyalnych kursach jednorocznych, bądź też w istniejących seminaryach nauczycielskich: żeńskiem i męskiem.

W ustalonych na razie granicach Śląska zaczyna życie iść znowu normalnym torem. Jednym z zasadniczych braków, który się na każdem polu daje odczuwać jest ciągle jeszcze brak... głowy! Dotychczas mimo urgensów nie można się w Warszawie doprosić zamianowania komisyi rządowej, a sam komisarz, p. Żurawski, mimo najlepszej woli wszystkiemu sprostać nie może, bo nie ma pełni władzy. A tu tyle spraw czeka na szybką decyzyę!

Pan prezydent ministrów podróżuje, a pan wiceminister odłożył sprawę nominacyi na samo dno biurka, bo mu tak rozkazali towarzysze śląscy. Miałby rząd śląski odpowiadać ugrupowaniom politycznym, a więc być bez większości socyalistów — to niech go wogóle nie będzie!

Ta gospodarka, szerząca demoralizacyę na Śląsku powinna się nareszcie skończyć!

J. T...y.

Na żądanie pos. Załuski zarządził minister spraw wojsk., gen. Sosnkowski śledztwo w sprawie propagandy prasowej. Przeprowadzenie śledztwa poruczono szefowi naczelnej kontroli wojsk. gen. Wroczyńskiemu i podpułk. Krynickiemu. Śledztwo dało skandaliczne wyniki, kompromitujące w pierwszym rzędzie patentowanego panegirystę Belwederu kap. Kaden-Bandrowskiego.

Naturalnym biegiem rzeczy powinno było nastąpić ukaranie winnych, tymczasem stała się rzecz zdumiewająca nawet na nasze stosunki: gen. Wroczyńskiemu kazano podać się do dymisyi, a przeciw podpułk. Krynickiemu wdrożono dochodzenia za przekroczenie zakresu swej władzy. Jak z bajki!

Duchowieństwo a Obrona Państwa.

W dniu 10 b. m. odbyło się zebranie Duchowieństwa krakowskiego, tak świeckiego, jak i zakonnego, w sali Seminaryum duchow., na którem Ks. Inf. Wądolny, jako przewodniczący Wydziału duszpasterskiego Sekcyi II. propagandy K. O. P., złożył sprawozdanie z działalności Wydziału duszpasterskiego od zebrania ostatniego.

Ze sprawozdania tego wynika, że Wydział duszpasterski zajął się w kilku wypadkach sprawdzeniem zarzutów, podniesionych przeciw niektórym kapłanom ze strony organizatorów wieców, urządzanych w różnych miejscowościach dyecezyi, że niechętnie, lub obojętnie zachowali się wobec akcyi K. O. P. Dochodzenia te nietylko ani w jednym wypadku — jak dotąd — nie potwierdziły owych doniesień, ale przeciwnie, doniesienia te na ogół czynią wrażenie stronniczej roboty, niechętnej Duchowieństwu, iżby wywołać rozdźwięk w społeczeństwie względem Duchowieństwa, które sprawę obrony państwa z zapałem popiera. Na ten znamienny objaw ze strony niektórych z ramienia Sekcyi propagandy działających czynników, Wydział duszpasterski zwrócił uwagę tejże Sekcyi, co także Książęco-Biskupia Kurya w osobnem piśmie do niej wystosowanem jasno i otwarcie zaznaczyła.

Przy tejże sposobności przewodniczący podał do wiadomości instrukcyę Książęco-Biskupiej Kuryi z dnia 16 sierpnia b. r., w której gorąco Duchowieństwo zachęca do popierania pracy, mającej na celu obronę państwa przed bolszewizmem, do pouczania ludu o obowiązkach względem Ojczyzny, z uwagą, ażeby nie używano ambon do jakiejkolwiek agitacyi lub do ogłoszeń pozakościelnych (wiece w godziwej sprawie urządzane n. p. obecnie z ramienia K. O. P. mogą być w krótkich słowach zapowiadano), następnie zachęca Duchowieństwo do dobrego przykładu w sprawie podpisywania pożyczki państwowej, wkońcu poleca opiece Duchowieństwa idących do wojska, by dla nich urządzić nabożeństwo i zachęcać ich do przyjęcia Sakramentów św. Mówi także ta instrukcya o niesieniu pomocy duchownej przez Duchowieństwo kapelanom wojskowym w pracy nad żołnierzem, a na ostatku o tworzeniu po parafiach lub gminach Komitetów obrony i bezpieczeństwa.

Następnie Ks. Dr Niemczyński i Ks. Stanisław Mazanek, którzy objęli troskę o to, by kapelanom wojskowym po szpitalach i barakach dostarczyć pomocy duchownej, złożyli sprawozdanie ze swych czynności, z którego okazuje się, że Duchowieństwo tak świeckie,

Zwycięski pościg we wsch. Małopolsce.

Zajęcie Złoczowa, Białego Kamienia i Oleska. — Osiągnięto linię Seretu, Styru i Stochodu. — Zacięte walki w rejonie Kobrynia.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu generalnego z dnia 13 września:

Oddziały nasze odrzuciły nieprzyjaciela poza Strypę, a przełamując jego opór, zbliżają się do górnego S e r e t u. **Po zajęciu Złoczowa, Białego Kamienia i Oleska,** oraz obsadzeniu rzeki S t y r u i S t o c h o d u, nasz pościg wśród pomyślnych walk postępuje korzystnie.

W rejonie K o b r y n i a nieprzyjaciel atakuje dalej zawzięcie, wprowadzając w bój świeże dywizye. Wszystkie ataki odparto. Miejscowości, do których nieprzyjaciel zdołał wedrzeć się przejściowo, zostały w kontratakach odzyskane. Bolszewicy ponieśli w walkach tych ogromne straty, lecz i pojedyncze nasze oddziały poważnie ucierpiały. Szczególną walecznością odznaczył się 57 pułk piechoty wielkopolskiej, którego dowódca podpułk. S z y l i n g zginął śmiercią bohaterską i drugi baon 55 p. piechoty wielkopolskiej, którego dowódca. kap. K o r w i n - K o s s a k o w s k i został ciężko ranny.

Na reszcie frontu obustronna działalność patroli wywiadowczych.

Stwierdzono, że L i t w i n i wzmacniają obsadę zajmowanych linii i ściągają z głębi kraju dalsze posiłki, co najlepiej ilustruje szczerość ich pokojowych zapewnień.

Naczelne Dowództwo Wojsk Polskich,
Sztab generalny.

W przededniu rokowań pokojowych.

PRZYBYCIE DELEGACYI POLSK. DO RYGI.

Warszawa. (Telefonem). Wedle wiadomości, otrzymanych z R y g i, **przybyła tam delegacya polska w dniu 15 b. m.** Odbyła ona podróż na trzech torpedowcach angielskich do portu libawskiego. Podczas jazdy delegacya polska była niezmiernie serdecznie goszczona przez komendantów i oficerów torpedowców. **Drogę z Libawy do Rygi odbyła delegacya pociągiem, który przybył do Rygi dnia 16 b. m. rano.** Na dworcu oczekiwali delegatów naszych członkowie konsulatu i legacyi polskiej z posłem p. K a m i e n i e c k i m na czele. **Władze łotewskie są bardzo uprzejme dla delegacyi** i czynią jej wszelkie ułatwienia.

WIZYTY DYPLOMATÓW.

Ryga. (Telefonem). Przewodniczący polskiej delegacyi D ą b s k i złożył wizytę prez. min. łotewskich M e j e r o w i c z o w i, zaś u pozostałych ministrów złożył bilety. Prez. M e j e r o w i c z rewizytował p. D ą b s k i e g o.

PIERWSZE POSIEDZENIE W RYDZE BĘDZIE 20 B. M.

Warszawa. (Telefonem). Delegacye polska i sowiecka rozpoczęły już w R y d z e swoje czynności przez nawiązanie kontaktu między sekretaryatami, których wspólne posiedzenie odbyło się dnia 17 b. m. Ustalono, że konferencya sekretaryatów i prezesów obu delegacyi odbędzie się w dniu 18 b. m., natomiast pierwsze posiedzenie w R y d z e obu delegacyi pokojowych odbędzie się w poniedziałek dnia 20 b. m. Będzie to szóste z kolei posiedzenie konferencyi pokojowej polsko-sowieckiej. **Regulamin obrad zastosowany będzie ten sam co w M i ń s k u. Przedstawiciele prasy będą obecni na posiedzeniach.** Obecny skład delegacyi sowieckiej, oraz jej personalu pomocniczego jest zupełnie odmienny.

JOFFE ZA SZYBKIEMI ROKOWANIAMI.

Paryż. P. A. T. Radio. (B. K.) Jak donoszą z R y g i, miał J o f f e, pierwszy delegat rządu sowieckiego, **oświadczyć się za szybkiem zakończeniem rokowań pokojowych**

B. MIN CARSKI W DELEGACYI POKOJ.

Gdańsk. P. A. T. „Danziger Neueste Nachrichten“ donoszą z R y g i, że pośród członkami rosyjskiej delegacyi pokojowej znajduje się b. minister rosyjski carski, P o l i w a n o w.

Zatarg litewsko-polski.

PLENARNE POSIEDZENIE DELEGACYI POLSKO-LITEWSKIEJ.

Warszawa. (Telefonem). Rząd polski otrzymał wiadomość, że **w piątek odbyły się w Kalwaryi przedwstępne konferencye polsko-litewskiej delegacyi.** Pierwsze plenarne posiedzenie poświęcone obradom merytorycznym odbyło się w sobotę.

ROSYA NIE ZAMIERZA MIESZAĆ SIĘ DO KONFLIKTU.

Warszawa. (Telefonem). Bawiący w R y d z e prezes rosyjskiej delegacyi pokojowej J o f f e, oświadczył przedstawicielom prasy łotewskiej, **że Rosya sowiecka bynajmniej nie dąży do uzyskania wspólnej granicy z Niemcami, ani nie zamierza mieszać się do konfliktu polsko-litewskiego.** Dodał on, że sowiety liczą na stanowisko robotników angielskich, że przy pomocy strajku i innych metod powstrzymają rząd angielski od popierania Polski i gen. Wrangla w walce przeciw sowietom.

DELEGACYA LITEWSKA STARA SIĘ PRZEWLEC OBRADY.

Białystok. P. A. T. Dziennik żołnierski drugiej armii „Front“ donosi między innemi: Jak się dowiadujemy z miarodajnego źródła, **delegacya pokojowa litewska w Kalwaryi stara się przewlekać obrady,** chcąc uzyskać czas dla ściślejszego porozumienia się z bolszewikami i ujednostajnienia polityki litewskiej z polityką bolszewicką.

KWESTYA LITEWSKO-POLSKA W LIDZE NARODÓW.

Warszawa. (Telefonem). **Referentem kwestyi litewsko-polskiej w Lidze narodów wyznaczony został przedstawiciel Belgii,** H y m a n n s.

Paryż. P. A. T. Ag. Havasa. Rada Ligi narodów zebrała się na nieurzędowe posiedzenie w celu zbadania oświadczeń przedstawionych przez rząd polski w sprawie konfliktu między wojskami polskimi i litewskimi na granicy obu krajów. P a d e r e w s k i, przedstawiciel Polski i W a ł d e m a r a s, przedstawiciel Litwy, byli obecni na posiedzeniu. H y m a n n s, delegat belgijski, przedstawił referat w sprawie oświadczenia, którem rząd polski zaskoczył radę. Następnie Paderewski i Waldemaras dawali Radzie wyjaśnienia w sprawie powyższych wypadków. Wyjaśnienia te różniły się między sobą.

O PRZENIESIENIE ROKOWAŃ POLSKO-LITEWSKICH DO LONDYNU.

Warszawa. (Telefonem). **Rząd angielski zaproponował rządowi polskiemu i litewskiemu przeniesienie pertraktacyi polsko-litewskich do Londynu. Rząd polski dał jednakże odpowiedź odmowną.**

jak i zakonne, wszędzie wszystkie potrzeby duchowne formacyi wojskowych zaopatrując. Wkońcu przewodniczący poddał pod rozwagę zebranego Duchowieństwa sprawę zbiórki złota i srebra na rzecz państwa, a w szczególności sprawę ofiarowania na ten cel wotów kościelnych, poruszoną na wiecu w Sokole w dniu 5 b. m., gdzie także do Duchowieństwa w tej akcyi się zwrócono. Po rozważeniu tej dla państwa doniosłej sprawy, przyjęto rezolucyę, że ta akcya tylko wtenczas może mieć powodzenie, jeśli będzie mieć gwarancyę uchwały sejmowej, że zabrane złoto i srebro bezwarunkowo na nic innego użyte nie będzie, jak tylko i wyłącznie na **podkład nowej waluty**. Na czele tej akcyi, która całą Polskę i wszystkie jej warstwy objąć powinna, stanąć muszą mężowie, którzy w całem społeczeństwie ogólnem cieszą się zaufaniem i że wogóle cała techniczna strona tej zbiórki tak urządzona zostanie, iż nigdzie i nikomu żadna wątpliwość nasuwać się nie będzie. O ileby zaś wota kościelne na ten cel mogły być przeznaczone, pozwolenie na to nasz Episkopat u Stolicy św. musiałby uzyskać.

Wieści z za frontu.

Od jednego z przyjaciół naszego pisma, który bawi na froncie, otrzymujemy garść ciekawych szczegółów o Rosyi i armii sowieckiej:

Wieści z Rosyi przenikają przez front o wiele szybciej, niżby można było w kraju przypuszczać. W okopach wie się o Rosyi sowieckiej więcej niż w Warszawie, czy Krakowie przy biurkach redakcyjnych. Wieści te przychodzą do nas co dnia, co godzinę czasem. Przynoszą je najczęściej jeńcy, bolszewicy. Obszarpani, brudni, bosi, wyjekli, na zadane im pytania odpowiadają otwarcie.

Oto streszczenie zebranych informacyi:

Pod znakiem zlikwidowania wojny europejskiej zaczął Trocki i Lenin rewolucyę. Na zewnątrz wojna skończyła się. Za to wewnątrz rozpoczęła się rzeź. Powiedział Lenin wojnę z monarchistami, kadetami, mieńszewikami, eserami, Denikinem, Kołczakiem, Judeniczem i t. d. bez końca, a ślepy, ograniczony głupi motłoch po wyrżnięciu burżujów najwyższego stopnia, wziął się do mniejszych i niższych inteligentów, aby przegrzebać w końcu walkę robotników niekwalifikowanych z ukwalifikowanymi, których zaliczono również do „wrogów proletaryatu“.

Samosąd ulic... Rozpaczliwa walka o byt. O kęs chleba. Rozpasanie instynktów, a nad tem wszystkiem Lenin i reformy społeczne, od podstaw ziemi aż do socyalizacyi kobiet włącznie.

Teraz w trzecim roku wojny, anarchia sowiecka przeżywa kryzys. Dotychczas trzymał wszystko w ryzach terror, obecnie zaczyna on zawodzić.

Na Ukrainie powstanie. Oczywiście nie ma ono żadnego charakteru narodowego, o którym się tak chętnie w kraju pisze. Walka o zahwianiu więcej socyalizm. Chłopi napadają po wsiach na komisarzy i zatłukują przedstawicieli III. międzynarodówki kijami, lub nabijają ich na pale. A komisarze puszczają z dymem wsie i rozstrzeliwują „chachołów“ setkami. Podłoże tych walk: reformy, które zabierają ukraińskiemu chłopu zrabowaną ziemię i pobór wojskowy. Z chwilą powtórnego zajęcia Ukrainy, ogłoszono tam mobilizacyę od 18 do 36 roku życia. Za niestawienie się do szeregów kara śmierci, jak zresztą i za strajki, niedostarczenie żywności, odmówienie podwód i wogóle bezapelacyjnym rozkazom. Konflikty te noszą znamiona lokalnych. Przez tego działają zorganizowane dobrze grupy powstańcze. Do takich należy i ów legendarny Machno. Nie trzeba idealizować tego powstania. Machno walczy, bo z walki żyją jego bandy, chodzi mu głównie o odbicie łupów zrabowanych przez Budiennego w Polsce.

We właściwej Rosyi stosunki o tyle spokojniejsze, że ferment ogranicza się jedynie do miast. Rząd sowiecki wsi nie zaczepia. Byłoby to bowiem przypieczętowaniem katastrofy. Nie ogłoszono po wsiach poborów, a o ile ogłoszono, to powoływano pod broń mniej roczników, niż w miastach. Prawa komunistyczne wydawane dla wsi są o wiele względniejsze, dawniej było oczywiście inaczej, ale terror zawodził. Na każdą próbę represyi wieś odpowiadała bezwzględnym bojkotem miast. Ale ponieważ miasta teraz nic nie produkują, więc też wieś niczego nie dostaje. I w miastach straszny głód i coraz częstsze bunty.

Śmierć jedynym atrybutem prawnym. „Komandir roty“ (dowódca komp.) z prawem wydawania wyroków śmierci. Nad nim dowódca pułku. Jeszcze wyżej komisar. A nad niemi jedna czerezwyczajka, druga, trzecia. Nad temi zaś czerezwyczajkami zwyczajnemi, czerezwyczajka nadzwyczajna, mająca prawo rozstrzeliwania kolegów, niższych od siebie rangą. Ta ostatnia innowacya została wprowadzona niedawno. Już po ostatnich „zwycięstwach“.

Chińczycy i kawalerya pełnią za frontem funkcye żandarmeryi polowej. Jak dawniej kozacy byli najwierniejszą podporą Carskiego Sioła, tak teraz straż przy samodzierżawnym władcy Rosyi pełnią „krasnyje kawaleristy“, bandy dobrze uzbrojone, wyekwipowane, syci i mający przywilej rabunku.

Mimo to w sowieckich dywizyach dezercya kolosalna. Żołnierze uciekają z obozów koncentracyjnych, z postojów transportowych, z linii. Jeden z jeńców opowiadał mi, że uciekał już cztery razy w przeciągu trzech tygodni.

JANINA NIEDZIELSKA.

EPIZOD.

Rozegnał nas los, — jedyna,
Na dwa świata końce:
Losu wina? — Nasza wina?
Ot! zgasło już słońce...

Rozegnał nas los — jedyna,
Na dwa świata końce.
Szara wspomnień znów godzina
Gdzieś tam kona słońce.

Ponad pola, ponad góry
Płyną siwe cienie
Krwawo błyska rąbek chmury
Wicher w dal ją żenie.

A za chwilę: grom armaty,
Śmierć moja lub wroga; —
Czy pamiętasz?... skry, bławaty
Jasna w zbożu droga.

Toń pszeniczna nieprzejrzana
Dołem szmaragdowa,
Górą złotem piór rozchwiana,
I ty — baśń kwiatowa!...

Maki purpurowe płoną
W twojej białej dłoni,
Suknię masz jak mak czerwoną,..
— Atak? — Już?... Do broni!!

Rozegnał nas los — jedyna,
Na dwa świata końce
Losu wina? — Nasza wina?...
Ot! zgasło już słońce...

KRONIKA.

Kraków, 19 września.

DZIĘKCZYNNE NABOŻEŃSTWO. Celem podziękowania P. Bogu za zwycięstwo i uproszenia opieki Bożej nad Polską, odprawi się dwie Msze dziękczynno-błagalne w kościele OO. Redemptorystów w Podgórzu w dniach 20 i 23 b. m. o godz. 8 rano.

DELEGAT MINISTERSTWA W. R. i O. P. prez. Rady szkolnej kraj. St. Sobiński, bawiąc urzędowo w Krakowie, będzie udzielał posłuchań w niedzielę 19 i w poniedziałek 20 b. m. w godz. od 11—1 w państw. II szkole realnej (ul. Piotra Michałowskiego l. 8—12).

GODNE NAŚLADOWANIA. Z K. O. P. donoszą: Biuro paszportowe Dyrekcyi Policyi w Krakowie rozwinęło bardzo energiczną agitacyę na rzecz Białego Krzyża, dzięki której od 21 sierpnia do 11 września zebrano kwotę 8640 mk.

ZBIÓRKA JEDNORAZOWEJ DANINY NA POTRZEBY WOJSKA nie dała w Krakowie oczekiwanego rezultatu. Bardzo wielu mieszkańców miasta nie uczyniło dotąd zadosyć obowiązkowi. Przypomina się, że danina jest obowiązującą wszystkich, a na uchylających się przepisane są bardzo wysokie kary. Za dostarczone przedmioty płacić będzie Kasa miejska kwoty, ustalone w komisyach. Magistrat, chcąc dać możność dopełnienia obowiązku tym, którzy daniny jeszcze nie złożyli, przedłuża termin wszystkich pięciu komisyi odbiorczych do 22 b. m. włącznie, z tem, że termin ten przedłużony nie będzie. Od poniedziałku 20 b. m. zaczną też urzędować komisye kontrolne, które, obchodząc po domach, stwierdzać będą, kto dotąd obowiązkowi daniny zadosyć nie uczynił, wykazywać winnych do ukarania i ogłoszenia publicznie ich nazwisk.

O APROWIZACYĘ MAŁOPOLSKI. Wczoraj odbyła się w magistracie narada starostów z całej Małopolski pod przewodnictwem p. Maszkowskiego, naczelnika wydziału dla spraw aprowizacyjnych we Lwowie. Obecni byli między innymi: szef sekcyi rolnej Min. aprow. Ligowski, starosta Kowalikowski, kierownik ekspozytury Min. aprow. dla Małopolski Dr Lewicki i naczelnik wydziału Min. aprow. i kierownik inspektoratu Min. aprow. m. Krakowa, radca Krupiński. Przedmiotem obrad było porozumienie się wszystkich kierowników starostw i obmyślenie sposobów najprędszego i najsprężystszego ściągnięcia kontyngentu zbożowego, oraz ujednostajnienia tej czynności we wszystkich dzielnicach Polski.

W SPRAWIE DEPUTATÓW ROBOTNICZYCH. Korzystając z pobytu w Krakowie z okazyi zjazdu starostów, szefa sekcyi z Warszawy, udała się do niego deputacya chrześcijańskich robotników w sprawie zaległych deputatów za lipiec i sierpień. Deputacya otrzymała zapewnienie, że deputaty za lipiec będą rozdane skoro tylko uda się uzyskać odpowiednią ilość mąki. Sprawa deputatów za sierpień nie jest rozstrzygnięta, bo Ministerstwo aprowizacyi chciałoby, by te deputaty przydzielał Oddział aprowizacyjny dla Małopolski.

OBURZAJĄCE. Przed kilku dniami wyjechało do Warszawy siedm słuchaczek U. J., które, po kursie sanitarnym Dr Hladiego, zgłosiły się na front. W biurze Czerw. Krzyża pani Glaser, do której się zgłosiły, odesłała je do podwładnej urzędniczki, aby sprawdziła ich papiery, czy warto z niemi „gadać“. Kiedy zaś okazało się, że to słuchaczki i przybyłe z polecenia Czerw. Krzyża krak., powitała je uwagą: „Dobrze, że to z Czerw. Krzyża, bo jeśli co ukradniecie, to krak. Czerw. Krzyż za to odpowie“. — Jak nazwać takie postępowanie z ochotniczkami? Krasiński powiada, że mowa ludzka jest nadto czysta, nadto święta, aby ją plamić pewnemi określeniami. Dodać należy, że wspomniane ochotniczki musiały wracać do Krakowa i na własną rękę starać się o zaopatrzenie i mundury. Nie wypłacono im nawet należnych dniówek.

WYJAŚNIENIE. Z powodu zażaleń na Biały Krzyż, umieszczonych na łamach pism krakowskich, w sprawie cen w bufecie dla żołnierza na dworcu krak., otrzymujemy wyjaśnienie:

B. K. prowadzi bufety na dworcu krakowskim i w Podgórzu. Żołnierze otrzymują po możliwie niskich cenach lub bezpłatnie herbatę, kawę, mleko, kanapki, czekoladę, chleb i inne artykuły. Na życzenie żołnierzy i komendy D. O. G., ustalono i zatwierdzono cennik wszystkich artykułów w uznaniu zasady, że żołnierza nie należy wspierać, lecz mu pomagać. Bufet obsługuje dziennie kilka tysięcy żołnierzy. W sierpniu zakupiono dla bufetu krak. towarów za 94.480.50 mk., a pobrano 88.481 mk.; niedobór pokrywa kasa zarządu okręgowego.

Gdy się zważy, że B. K., prócz tych bufetów, utrzymuje kilka gospód żołnierskich, urządza na zimę schronisko dla żołnierzy obok dworca kolejowego i hotel dla oficerów, wysyła w pole paczki z najpotrzebniejszemi rzeczami, utrzymuje kramiki dla żołnierzy, szwalnie bielizny i t. p., nie można B. K. czynić zarzutów, że nie dostarcza żołnierzowi wszystkiego bezpłatnie, gdyż inaczej zmuszony byłby działalność swą zamknąć.

NIEDOMAGANIA TELEFONÓW. Wobec ciągłych uwag i skarg na wadliwe działanie telefonów w Krakowie, wyjaśnia dyrekcya poczt i telegr.: Winy niedomagań telefonów nie można przypisywać zarządowi telefonów lub dyrekcyi poczt. Krak. centrala telef. od r. 1914 nie otrzymała żadnych materyałów, ani części składowych do naprawy automatów. Większa część personalu przeszła do czynnej służby wojskowej. Stan ten nie mógł zmienić się po rozpadnięciu się Austryi, gdyż sprowadzenie materyałów i części składowych nie mogło nastąpić z powodu zamknięcia transportów, braku umów kompensacyjnych z Austryą i t. p. Nadal daje się też odczuwać brak technicznych sił kwalifikacyjnych. W tym stanie rzeczy usiłowania wszelkie, celem usunięcia niedomagań telefonów, idą opornie. Materyały i części składowe dla centrali automatycznej w Krakowie zamówiono już w Wiedniu. Po ich nadejściu rozpocznie się gruntowny remont centrali. Nadmienia się, że znaczna część błędów i zepsuć powodują abonenci, nie stosując się do przepisów, ogłoszonych w spisie uczestników telef. na str. XIV. Aparaty, jak i urządzenia stacyi centralnej psują się częściej, niż z przyczyn natury technicznej, z powodu nieprawidłowej manipulacyi abonentów. Siłą nie można zmusić mechanizmu do funkcyonowania.

BESTYALSTWO. Wczoraj biegł ulicami miasta płonący chłopak, Kazimierz Pieczora, syn montera (lat 11) z ul. Kujawskiej na Krowodrzy. Zdradził on krzykiem złodziei, którzy zakradli się do magazynu jego ojca. Za karę oblali go naftą i podpalili. Ciężko poparzonego, zwłaszcza na nogach, opatrzyło Pogotowie ratunkowe.

PRZED SĄDEM DORAŹNYM stawał J. Pudisz z N. Targu, który w kwietniu b. r. uciekł z wojska i ukrywał się w polach; dopiero podstępem udało się go pochwycić. Wyroku nie ogłoszono, prawdopodobnie dlatego, że ze względu na słaby rozwój umysłowy i młody wiek (lat 21) podano go do łaski Naczelnego Wodza. — Star. żołnierz, Ant. Michalczak z N. Targu, który służył w wojsku od r. 1914, hallerczyk, za dezercyę i opór w czasie aresztowania na granicy czeskiej na Spiszu poniósł karę śmierci, skazany przez sąd doraźny. — Nadto za zbrodnię dezercyi sądzono trzech innych żołnierzy; po zbadaniu sprawy oddano ich sądom wojsk. zwyczajnym, które zasądziły: Józ. Kozioła na 6 mies., J. Stachańczyka na rok, sierż. rach. Stef. Miśkowieca, który odpowiadał też za kradzieże, na 3 lata więzienia.

PRYŁUCKI-DYRCZ. Aresztowany niedawno za milionowe oszustwa Pryłucki, falsz hr. Wierusz Kowalski, nazywa się właściwie Bron. Dyrcz. Jest to strażnik skarbowy z Makowa, karany kilkakrotnie za oszustwa. Był też szpiegiem na rzecz Rosyi, prowokatorem i ajentem ochrany.

KRADZIEŻ ARTYKUŁÓW SANITARNYCH. Władzom policyjnym i wojskowym udało się wykryć sprawców masowych kradzieży opatrunków i t. p. na szkodę amer. Czerw. Krzyża. Między innymi zastępca aptekarza Matulli w Podgórzu nabył od nich dwa wozy materyałów opatrunkowych. Dalsze śledztwo w toku.

PASKARSKI MAGAZYN, ZŁODZIEJE I KUSICIELE. Wczoraj przed sądem przysięgłych odpowiadali za zbrodnię czterokrotnej kradzieży skór w znanej firmie „Bata“, trzej wyrobnicy: J. Rechliński, A. Wójcik i A. Śliwiński. Oskarżeni przyznali się, że włamali się do magazynu paskarskiego, a zeznaniami swemi „zasypywali“ współoskarżonych: Rafaela i Gersona Laubenrechtów, nabywców skradzionych skór. Rechlińskiego i Wójcika skazano na półtora roku, Ant. Śliwińskiego na rok, stróża Lichotę za współudział na 6 miesięcy ciężkiego więzienia. Sprawę Laubenrechtów wyłączono, celem powołania nowych świadków.

MYDŁO ZE SZMALCU. Onegdaj zatrzymano w Rynku gł. wóz z 5 beczkami szmalcu, zakupionego w masarni Knobla przy ul. Długiej. Towarzyszący mu Stein umknął na widok przybywających urzędników walki z lichwą, ponieważ szmalec przeznaczony był na — wyrób mydła. — Wiemy więc, gdzie się podziewa szmalec którego nie można nabyć w masarniach. Potrzeba go na mydełka dla paskarzy.

PROGNOZA POGODY. Sprawozdanie meteorologiczne stacyi radiotelegraficznej w Krakowie. Prawdopodobieństwo pogody na 19 b. m.: Najpierw zachmurzenie słabe, ciepło, wiatry południowe, potem wzrost zachmurzenia, drobne opady i chłodniej. Rano nieco mglisto.

Z Polski i ze świata.

NOWYM KOMISARZEM KOŚCIELNYM dla zaboru czeskiego na Śląsku Cieszyńskim został zamianowany ks. Stanisław Weissmann, radca Generalnego Wikaryatu i proboszcz w Morawce. Dawną „część austryacką dyecezyi wrocławskiej“ podzielono temsamem na trzy okręgi administracyjne: polski, czeski, które obecnie powstają obok dawniej już istniejącego komisaryatu nyskiego (dla Śląska opawskiego) z siedzibą w Frywałdowie (Freiwaldau).

Z MIEDZIERZY w ziemi radomskiej donoszą nam: W dniu 29 z. m. odbył się odpust w parafii Miedzierza przy bardzo licznym udziale wiernych nietylko z parafii, lecz z całej okolicy. Po sumie odbył się wiec, niestety, pod parasolami, z powodu ulewnego deszczu. Mówcy przybyli z Kielc, z kieleckiego Komitetu obrony państwa, mianowicie pp.: Kałkowski, Zabek i Dzierża. Uchwalono: bronić Ojczyzny od najazdu bolszewików; zasilać skarb państwa przez pożyczkę Odrodzenia; nieść pomoc żołnierzom na froncie i rannym w szpitalu; domagać się powszechnego poboru. Wyrażono pogardę dezerterom i postanowiono zawiązać komitet dla zbierania datków na Czerwony i Biały Krzyż.

POSADY DLA ZASŁUŻONYCH WOJSKOWYCH. Ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło zwrócić się się za pośrednictwem podwładnych im urzędów do Związków komunalnych z odezwą, aby, idąc za przykładem instytucyi rządowych, przy obsadzaniu wszelkich posad dawały pierwszeństwo zasłużonym wojskowym, którzy ulegli kalectwu na wojnie.

BOHATERSKA ŚMIERĆ SANITARYUSZKI. Teresa Grodzińska, córka właściciela Jaszowic ziemi radomskiej, sanitaryuszka 4 p. p., licząca lat 20, zginęła bohaterską śmiercią od kuli bolszewickiej pod Hrubieszowem.

POGRZEB OBROŃCÓW LWOWA. Dziś, t. j. w sobotę, odbędzie się we Lwowie złożenie na „cmentarzu obrońców Lwowa“ zwłok siedmiu bohaterów, którzy wraz z wielu innymi polegli na polach Zadwórza, broniąc dostępu do polskiego Lwowa. Pogrzeb ten zapowiada się jako wielka manifestacya żałobna.

AKADEMIA I SZKOŁA MUZYCZNA W POZNANIU otwarta będzie 16 października b. r. Program nauk rozłożony na 3 główne części: wstępna (2 lata), liceum (4 lata) dla uczniów już odpowiednio praktycznie i teoretycznie przygotowanych, oraz Akademię (3 lata) dla uczniów, pragnących posiąść najwyższe wykształcenie czy to w wirtuozostwie i kompozycyi, czy w naukach teoretycznych. Zakład obejmie też szereg wydziałów specyalnych, jakoto: wydział operowy, wydział dokształcający dla praktykujących już nauczycieli muzyki, wydział muzyki wojskowej, wydział dramatyczny.

W szczególności zwracamy uwagę na wydział muzyki kościelnej, zorganizowany na wzór instytutów ratyzbońskiego, rzymskiego i paryskiego. Kierownictwo wydziału powierzył departament sztuki i kultury p. Feliksowi Nowowiejskiemu i ks. Dr. Gieburowskiemu, a nauczycielem gry organowej mianowano p. Karczyńskiego, dotychczasowego organistę i dyrygenta chóru w Chicago. Zadaniem Wydziału tego będzie rozszerzenie i pogłębienie wiadomości teoretycznych i praktycznych zdolnych muzyków kościelnych tak duchownych, jak świeckich, do pewnego stopnia już wykształconych, a to w myśl „Motu proprio“ o muzyce kościelnej Papieża Piusa X. Nauka obejmuje wszystkie dziedziny, wchodzące w zakres muzyki kościelnej dawniejszej klasycznej i nowoczesnej, obliczona jest na 2 lata.

KTO RZĄDZI W SALINACH WIELICKICH? Z Organizacyi chrześc. robot. w Wieliczce donoszą nam: W dniu 13 b. m. zezwolił p. Bahącz, naczelnik żupy solnej w Wieliczce, na urządzenie składki przy wypłacie robotniczej na rzecz okradzionego całkiem przez złodziei członka organizacyi chrześcijańsko-robotniczej, kol. J. Nawrota. Na drugi dzień stanęło ochotnie trzech członków organizacyi przy stolikach płatniczych i zbierało dobrowolne datki. Nagle zjawiło się trzech delegatów t. zw. Rady robotniczej z p. Tatarą na czele i oświadczyło kategorycznie zbierającym, że składek nie wolno urządzać, bo p. naczelnik zakazał. Zbierający składki opuścili pod terrorem swoje miejsca — i ze zgrozą dowiedzieli się, że istotnie p. Bahącz odwołał swoje poprzednie rozporządzenie, ponieważ — jak się wyraził do sekretarza organizacyi chrześc. robotniczej — nie wiedział, czy organizacya uzyskała pozwolenie na urządzenie składki ze strony delegatów „ogółu robotników“ (socyalistów).

Któż zatem rządzi w salinach wielickich, czy Zarząd państwowej żupy solnej, czy socyalistyczna Rada robotnicza?

Z TRUSKAWCA donoszą, że wskutek protestu gości kąpielowych, otwarto tam znowu kąpiele po kilkudniowej przerwie.

LOSY PUSZCZY BIAŁOWIESKIEJ. Na ostatniem zebraniu Tow. krajoznawczego w Warszawie zdawał relacyę z wycieczki do Puszczy Białowieskiej Dr M. Orłowicz, członek państwowej komisyi ochrony przyrody. Ze sprawozdania tego podajemy kilka najważniejszych dat i faktów:

Eksploatacya lasów w Puszczy Białowieskiej była rozwinięta przez Niemców na wielką skalę. W Hajnówce postawili olbrzymi tartak i największą w Europie fabrykę spirytusu drzewnego. W całej puszczy przeprowadzono kolejki wąskotorowe. Podczas swej gospodarki rabunkowej Niemcy wycięli około 5% ogólnego drzewostanu puszczy. Reszta ocalała wprawdzie, nietknięta piłą niemiecką, ale niszczeje wskutek złej gospodarki. Niemcy z wyciętego lasu zdążyli wywieźć tylko trzy czwarte, z pozostałej ilości drzewa wywieziono tylko małą część. Gdy za Niemców do wywożenia wyrobów drzewnych używano 4 pociągów dziennie, po wyjściu ich był uruchomiony zaledwie jeden pociąg na tydzień. Drzewo butwiejące stało się podłożem dla pasożytów, wyrządzających drzewostanowi puszczy olbrzymie straty. Żubry wyginęły zupełnie. W listopadzie 1918 roku było jeszcze w Puszczy Białowieskiej żubrów 700 i jeleni około 36.000. Po zajęciu puszczy przez bolszewików, zarówno żubry, jak jelenie wybito doszczętnie.

ŻYDOWSKA NAGONKA PRZECIW POLSCE. Poznański „Głos Poranny“ otrzymał następującą wiadomość z Londynu: Depesza iskrowa, wysłana dnia 2 b. m. z Nauen do amerykańskiej centrali syonistycznej w Nowym Jorku, donosi o dalszych „wybrykach“ antyżydowskich w Polsce. Między innemi depesza ta stwierdza, że wojska Hallera (?) napadły na baraki w Jabłonnie i wymordowały wielu internowanych żydów, zaś zraniły 30. Depesza kończy się słowami: Główny winowajca wszystkich okrucieństw, dokonywanych nad żydami, generał Sikorski, znajduje poparcie ze strony ministerstwa wojny.

ZAMORDOWANIE DWÓCH TOW. AMUNDSENA. Według sprawozdania norweskiego wicekonsula w Alasce, dwaj uczestnicy ekspedycyi Amundsena, mianowicie: Tessen i Knudsen, zostali przez bolszewików zamordowani w czasie, gdy opuścili okręt Amundsena i udali się na wybrzeże syberyjskie, celem przewiezienia ważnych sprawozdań do Norwegii.

CO BOLSZEWICY WYWOŻĄ? Półurzędowy dziennik włoski „Giornale d'Italia“ donosi, że do jednej ze stacyi włoskich nadeszło z Rosyi 2300 tonn jęczmienia zepsutego, 700 tonn mąki kukurudzianej spleśniałej i niezdatnej do użytku, 700 tonn starego zboża z przed 4 lat, pomieszanego z ziemią, ze szmatami, papierami, niewystrzelonymi nabojami i t. p. odpadkami.

Zawiadomienia i komunikaty.

ZGROMADZENIE GRUPY OGÓLNEJ „Pol. Związku zawod. chrześc. robotników odbędzie się we środę 22 b. m. o godz. 7 wiecz. w sali Kat. Domu robotniczego.

ZGROMADZENIE PRACOWNIC KONFEKCYI DAMSKIEJ Pol. Związku zawod. chrześc. robot. w przemyśle odzieżowym odbędzie się we wtorek 21 b. m. o godz. 6 wiecz. w sali Kat. Domu robotniczego (ul. św. Tomasza 37).

LISTY SKŁADEK NA PLEBISCYT. Komitet Mazurski w Warszawie uprasza instytucye i osoby, posiadające listy składkowe Komitetu Warmińskiego i Mazurskiego, broszury i druki, o ich zwrot do ekspozytury wspomnianych Komitetów (Warszawa, ul. Czackiego 25), a o przelanie sum zebranych do Pol. Kraj. Kasy pożycz. na rachunek komisyi likwidacyjnej do spraw plebiscytowych i zarazem o powiadomienie o tem ekspozytury.

NEKROLOGIA.

W Warszawie zmarł w tych dniach współwłaściciel znanej firmy wydawniczej „S. Orgelbranda Synowie“, Hipolit Orgelbrand, syn wydawcy pierwszej „Encyklopedyi powszechnej“.

† **B o l e s ł a w J e z i o r a ń s k i.** Z Warszawy nadeszła wiadomość o zgonie wybitnego artysty-rzeźbiarza, Bolesława Jeziorańskiego. W ostatnich latach mieszkał on w wiosce pod Radzyminem, odziedziczonej po bracie. Bolszewicy rozgrabili mu to całe mienie, a stary, ulubiony przez artystę dwór (gdzie niegdyś urodził się Cypryan Norwid) zniszczyli doszczętnie. Ciężkie chwile, jakie przeżywał, opuszczając ulubione schronienie na kilka godzin przed nawałą, przyczyniły się w znacznej mierze do nagłego jego zgonu. Był on bratankiem Jana Jeziorańskiego, umęczonego wespół z Trauguttem, oraz generała Antoniego Jeziorańskiego, przez matkę był spokrewniony z wielkim malarzem francuskim, Puvis'em de Chavannes. Żyły w nim więc tradycye jasne, które pielęgnował z pietyzmem.

† **P e l a g i a h r. S k a r b k ó w n a.** W Poznaniu zmarła przed paru dniami Pelagia Skarbkówna, siostra posła Aleksandra Skarbka. Zwłoki jej przewieziono do Warszawy, gdzie wczoraj złożono je w grobowcu rodzinnym.

Ś. p. Pelagia, córka kuratora fundacyi Skarbkowskiej we Lwowie, była z powołania artystką-śpiewaczką. W Bolonii uzyskała stopień profesorski Akademii muzycznej. Koncertowała potem w kraju, w Wiedniu, Paryżu i we Włoszech. We Lwowie prowadziła szkołę śpiewu. Podczas wojny z wielką gorliwością i poświęceniem pełniła służbę sanitarną. Założyła Stow. Sióstr Błękitnych. Podczas pobytu Rosyan we Lwowie uratowała życie wielu legionistom, których Rosyanie traktowali jako buntowników. Cześć jej pamięci!

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

P. HALSZCE SŁOBODZIANCE. Myśl wierszy szlachetna, lecz ze względu na formę zamało wyrobiona i objętość, nie nadają się one do druku w [illegible] piśmie.

P. J. W DĄBROWIE GÓRNICZEJ. Nadesłane nam utwory zdradzają ślady talentu, ale należałoby jeszcze nad sobą popracować, zanim można będzie wystąpić ze swoimi utworami publicznie.

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU „BAGATELA“ komunikują: Z powodu choroby p. Brydzińskiego, „Tajfun“ dany będzie dopiero z końcem tygodnia.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO komunikują: Repertuar przyszłego tygodnia wypełni w większej części „Kolombina“, we wtorek ukaże się „Noc Listopadowa“, we czwartek 23 b. m. „Ponad śnieg“. — Artyści pracują obecnie nad komedyą ang. autora, Haddona Chambers'a, p. t. „Weteran“. Ośrodkiem komedyi, rozgrywającej się w Anglii w pierwszych miesiącach wielkiej wojny, jest z humorem nakreślona figura podstarzałego dawnego wojskowego. Typy angielskie, wprowadzone obok tej centralnej postaci, noszą cechy humoru i bystrej obserwacyi, której najświetniejszym wzorem jest Dickens. Sztuka wejdzie na repertuar w najbliższą sobotę 25 b. m. Reżyserem p. Jednowski.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Niedziela 19 b. m.: Po poł. „Kiliński“; wieczorem „Pan poseł“.
Poniedziałek 20 b. m.: „Kolombina“.
Wtorek 21 b. m.: „Noc Listopadowa“.

Repertuar Teatru Powszechnego.

Niedziela 18 b. m.: Po poł. „Obrona Częstochowy“; wieczorem „Chata za wsią“.

Repertuar „Bagateli“.

Niedziela 19 b. m.: Po południu „Prezesowa“; wieczorem „Strażnik cnoty“.
Poniedziałek 20 b. m.: „Dobrze skrojony frak“.
Wtorek 21 b. m.: „Strażnik cnoty“.

Repertuar „Nowości“.

Niedziela 19 b. m.: Po poł. „Słodka dziewczyna“; wieczorem „O czem dziewczęta marzą“.
Poniedziałek 20 b. m.: „Targ na dziewczęta“.
Wtorek 21 b. m.: „Noc balowa“.

Czy oni czują?

Ciekawe, że kiedy się w przeszłość zwracamy, by dla dzisiejszej chwili znaleźć odpowiadającą jej sytuacyę, zatrzymujemy się na wieku XVIII., t. j. na jego drugiej połowie. Ciekawe, prawda? Może to kogoś zadziwi — bo przecież musi być chyba coś takiego. co te dwie sytuacye łączy.. Zapewne, ale co takiego?

Gdybyśmy się wczytali w literaturę t. zw. stanisławowską, tobyśmy znaleźli w niej siebie samych. Jeden z rozdziałów w swych pamiętnikach zaczyna ks. Kitowicz od bardzo smutnego zdania: „A gdy w narodzie nic nie można było zrobić bez pijaństwa..." Pito na umór. a że głowy były jeszcze tęgie, więc pito jak wodę; pito miody stuletnie, raczono się specyałami wódczanymi, kąpano się w piwie i winie. Pił sobie szlagon garniec jeden i drugi na śniadanie, przy obiedzie i wieczerzy; a cóż to dopiero, gdy u kogo polowanie na głuszce, czy grubego zwierza, gdy tak się przydarzyły imieniny jejmości starościny dobrodziejki, a kompania godna się znalazła.

Zupełnie jak dziś. Ale i z różnicą! Pito ongi w sali jadalnej, na zamku magnackim, na łące przy zabawie sielskiej brać kontuszowa szła w zakład, kto więcej wydoli. — dziś pije inna szlachta, ta, która się obłowiła na wojnie, pije w zacisznych gabinetach, pieszcząc malowane córki suteryn. Nie jest to owo dawne pijaństwo gruboskórnej szlachty; ono ustąpiło z chwilą. gdy miejsce dawnych oberż i zajazdów zastąpiły eleganckie kawiarnie z muzyczką i innymi przysmaczkami, które nietylko na grdykę działają. I cóż, że bijemy się z bolszewikami! Mamy bohaterską armię, — zna Europa. co to jest polska prawica, co jest polski żołnierz; pamięta jeszcze przewagi jego oręża! No, nie trzeba się zagryzać. — chodźmy na kolacyjkę! I leje się wino w kryształowe kielichy! „A gdy w narodzie..." powiada Kitowicz.

W r. 1776 uchwalono prawo „przeciw zbytkom w stroju i obejściu niewieścim" (a więc w cztery lata po pierwszym gromie w dom Rzeczypospolitej). Czy możliwe. żeby Polki w takim momencie tak bardzo się zapomniały, że aż ustawy trzeba było, by je od zbytków powstrzymać? Czy nie czuły, jak surowo je kiedyś historya osądzi? W cztery lata po tej dacie, nowe debaty nad tą samą sprawą. A więc pierwsza ustawa minęła bez skutku.

I znów paralela z naszą chwilą. Znów tak samo, co ongi. Znów teatr, kino, dekolt, flirt, jak u prababek z okresu rokoka polskiego. „Ach, nie masz pojęcia, jak on gra w „Kochankach"; co za tragizm w twarzy, w każdym ruchu! Ach, cóż za piękna suknia! Czy wiesz, jak mi dobrze w tej a w tej szmatce! Jaki on miły, muszę go poznać". I tak paradują te, które na świat patrzą oczami łaszącej się kotki, te, którym się należy od Polski pogarda za to, że szerzą bezczyn, miękkość, że mężczyźnie gotują Kapuę, zamiast Sparty.

Godzi się tedy jeszcze raz zapytać, czy oni, czy one nie czują, że są w dzisiejszej chwili — niczem, czemś mniejszem od tego wiejskiego chłopaka, co w mundurze wojskowym ciągnie ulicą miasta? On, ten elegancki pan od interesów wielkich, z miną potentata, ona, niosąca się z dumą lub kokieteryą ponad tłumem wojaków. oni są stokroć, tysiąc razy mniejsi od chłopaka, co im dotąd buty czyścił, a dziś w szeregu. Czy oni tego nie czują? **DOL.**

Wiadomości polityczne.

— „Naród" podaje: Prez. ministrów Witos zwrócił się z okólnikiem do wszystkich ministrów i szefów urzędów centralnych, aby zaprzestano bezpośredniej korespondencyi z przedstawicielami dyplomatycznymi państw zagranicznych w Polsce. Korespondencye takie winny być prowadzone tylko za pośrednictwem Ministerstwa spraw zagranicznych. W sprawach pilnych mogą ministerstwa znosić się bezpośrednio, ale tylko trybem nieoficyalnym.

— Poseł polski w Pradze, Erazm Piltz, przybył do Warszawy.

— „Gazeta Warszawska" podaje w nrze 255 następującą ciekawą notatkę, p. t.: „Osobliwa subwencya":

Gen. Roja, nazywający siebie „czerwonym generałem", powołał do życia w Grudziądzu t. zw. „Radę Pomorską". Celu i zakresu działania tego stowarzyszenia niepodobna oznaczyć, bo jego statuty nie są dostępne dla nielewicowca. Z dość mglistych objaśnień, jakich nie skąpią niektórzy członkowie, uważający siebie za jakiś organ rządu, można się dowiedzieć, że towarzystwo powyższe zamierza zakładać szkoły, szkółki, ochronki i t. d. Żeby Pomorze potrzebowało specyalnie społecznej pomocy oświatowej, nie twierdzą nawet członkowie tego stowarzyszenia, ponieważ dawna dzielnica pruska jest pod względem szkolnictwa, oświaty i ochroniarstwa zaopatrzona najlepiej ze wszystkich części Polski. To też nie o oświatę tu chodzi, ale o socyalistyczną oświatę, stosowaną. Zapewne p. Roja, który zarzucał bolszewikom, że wykrzywili i skompromitowali ideały komunistyczne, pragnie reakcyjnym głowom pomorskim podawać te ideały w formie nieskażonej. Jest to zatem chyba tylko propaganda komunizmu, jaką sobie za cel bierze owa „Rada pomorska". Propagandy tej jeszcze nie rozpoczęto. Nie przeszkadza to jednak, że „Rada pomorska" otrzymała od rządu subwencyę w sumie 5 (pięciu!) milionów marek. Ma to być zatem szerzenie socyalizmu za rządowo pieniądze. Zapytujemy więc p. ministra b. dzielnicy pruskiej, na jakiej podstawie, i z jakich funduszów wypłacił tak znaczną subwencyę na robotę antypaństwową w chwili, kiedy rząd wzywa społeczeństwo do składek na żołnierza, który chodzi goło i boso?

— Korespondent „Le Petit Journal" donosi z Brukseli, iż belgijska komisya do spraw zagranicznych będzie żądała zapewnienia, że rząd obecny, zanim się poda do dymisyi, pełniąc swe czynności prowizorycznie, wstrzyma się od wszelkich czynów, pośrednio, czy bezpośrednio nieprzychylnych dla Polski.

— Ambasador angielski w Paryżu ustąpił z zajmowanego stanowiska, a na jego miejsce powołany został lord Hardinge, którego nominacyę na tak odpowiedzialną placówkę bardzo żywo komentuje prasa angielska. „Daily Telegraph" pisze, że jest to fakt bardzo doniosły, iż najlepszy dyplomata angielski wyznaczony został na placówkę, która jest najważniejszą w angielskiej służbie dyplomatycznej.

— Według wiadomości, otrzymanych z Paryża, dojrzewa we francuskich sferach urzędowych myśl utworzenia przy Ministerstwie spraw zagranicznych w Paryżu podsekretaryatu stanu dla spraw wschodniej Europy. Pomysł ten wyszedł podobno od p. Paleologue.

— Angielskie sfery wojskowe komentują w sposób nieprzychylny ustąpienie trzech angielskich komisarzy powiatowych na G. Śląsku. W Paryżu uważają dymisyę tę za demonstracyę pewnych sfer angielskich przeciw generałowi Lerondowi.

— „Berliner Tageblatt" donosi. że zanosi się na rychłe ustąpienie min. skarbu Rzeszy, Dra W a r t h a, z powodu szeregu trudności, które mu uniemożliwiają przeprowadzenie reform finansowych.

— Walka w łonie czeskiej socyalno-demokratycznej partyi przybiera ostre formy. Wczoraj pojawiło się „Pravo Lidu". podpisane przez nacz. red. S t i v i n a. Zarząd partyi oświadcza, że uważa zwołanie kongresu przez robotników wbrew uchwale większości, jako kongres kadłubowy. Z prowincyi nadchodzą wiadomości, że robotnicy stoją po stronie zarządu partyjnego. Mężowie zaufania czeskich socyalistów narodowych w Wielkiej Pradze ogłaszają swoją neutralność wobec sporu w łonie partyi socyalno-demokratycznej.

— „Danziger Neueste Nachrichten" donosi z Kowla: Pierwszą władzą państwową litewską, która się przeniosła do Wilna, był litewski sztab generalny. Reszta władz ma również przenieść się do Wilna.

— Paryskie wydanie „Chicago Tribune" podaje, że w L o n d y n i e obiega pogłoska, jakoby premier Lloyd George cierpiał na silne przygnębienie. Jakkolwiek jego sekretarz przeczy tym pogłoskom, zwróciło jednak uwagę, że Lloyd George po swoim powrocie ze Szwajcaryi daje się zastępować w ważnych sprawach politycznych. Tak np. polecił on Robertowi Herne, aby pertraktował z górnikami, a Bonar Law zajmie się sprawami irlandzkiemi.

— Ag. Havasa donosi z Beyrutu, że gen. Gouraud ogłosił wczoraj niezawisłość prowincyi Aleppo pod protektoratem Francyi.

Konstytucya Gdańska.

SPRAWA GDAŃSKA NA RADZIE AMBAS.

Poldhu. P. A. T. Radio. Według otrzymanych tu z G d a ń s k a wiadomości, przyszłość portu gdańskiego, oraz traktat, regulujący stosunki pomiędzy wolnem miastem a P o l s k ą, stanowią obecnie przedmiot konferencyi w Radzie ambasadorów.

Warszawa. (Telefonem). Wiadomości, otrzymane tutaj z Paryża. stwierdzają, że projekt **konwencyi polsko-gdańskiej nie jest jeszcze ukończony.** Zdaje się, że **konferencya ambasadorów czeka na zgłoszenie tego projektu,** aby rozpocząć swoje obrady, na których, z polskiego punktu widzenia. będą go bronili p. P a d e r e w s k i i A s z k e n a z y. Imieniem Gdańska zabierać będzie głos sir Reginald Tower. Dotychczas żaden z członków delegacyi polskiej nie widział się z sir Reginaldem T o w e r e m, albowiem oczekiwany jest przedtem powrót p. P a d e r e w s k i e g o do Paryża. Co się tyczy konferencyi samej, to niewiadomo jeszcze, czy delegaci nasi będą mieli całkowite prawo głosu.

PROJEKT TOWERA DOTYCZĄCY GDAŃSKA

Gdańsk. P. A. T. „Dziennik Gdański" podaje: Jak się dowiadujemy z dobrze poinformowanych źródeł, komisarz ententy Reginald T o w e r ma podobno zamiar przedłożyć Radzie ambasadorów własny projekt w sprawie stosunków polsko-gdańskich, odmienny zarówno od projektu polskiego, jak i niemieckiego.

Warszawa. (Telefonem). „Times" podaje, że sir Reginald Tower nie powróci już na swoje dawne stanowisko. nawet gdyby kwestyę polsko-gdańską udało się załatwić w drodze kompromisowej.

PROJEKT DERBY'EGO.

Warszawa. (Telefonem). Z Paryża telegrafują, że Polska **nie chce się zgodzić na projekt konwencyi polsko-gdańskiej, wypracowany przez władze gdańskie**, jak również na projekt konstytucyi wolnego m. G d a ń s k a. Również władze gdańskie nie chcą się zgodzić na projekt polski, z tego powodu Rada ambasadorów zamierza urzeczywistnić plan lorda D e r b y'e g o, na mocy którego będzie zaprowadzona kontrola międzynarodowa nietylko nad portem gdańskim, ale także nad kolejami i drogami wodnymi, które są potrzebne dla transportów polskich. Plan lorda D e r b y'e g o ma służyć **jako podstawa do kompromisu między Polską a Gdańskiem.** Gdańsk zgodził się na ten projekt, a przypuszczają, że również Polska go przyjmie.

PRASA WARSZAWSKA O KONSTYTUCYI GDAŃSKIEJ.

Warszawa. P. A. T. Omawiając sprawę konstytucyi wolnego m. G d a ń s k a, pisze „Gazeta Warszawska" między innemi: Co do konstytucyi wolnego miasta, o której Liga narodów zadecyduje dopiero w październiku, to wiadomo, że polskiego punktu widzenia bronić będą pp. P a d e r e w s k i i A s z k e n a z y, ale nie wiadomo jeszcze, czy delegaci nasi będą mieli całkowite prawo głosu.

Konstytucya ta, dzieło pp. T o w e r a i S a h m a, zawiera szereg pogwałceń traktatu wersalskiego. Szczególnie dotyczy to art. IX., który głosi, że wolne państwo Gdańsk samo będzie kierować swoją polityką zagraniczną i zapewniać opiekę swoich obywateli za granicą, oraz art. X., który przewiduje ustanowienie komisyi mieszanej dla zarządzania portem i środkami komunikacyjnymi gdańskimi. Pierwszy wysuwa zasadę suwerenności Gdańska, która jest nonsensem wręcz przeciwnym duchowi traktatu, drugi jest sprzeczny z postanowieniem art. 104. **Oba mają na celu uszczuplić, jeśli nie zniweczyć doszczętnie prawa, jakie Polsce przyznaje traktat.**

O sprawiedliwy plebiscyt na G. Śląsku.

Bytom. P. A. T. Ze względu na zbliżający się plebiscyt na G. Ś l ą s k u, **prasa polska i niemiecka omawia żywo sprawę, kto ma być uprawnionym do głosowania.** Różnica poglądów polskich i niemieckich dotyczy zwłaszcza sprawy uprawnienia do głosowania tych, którzy chociaż nie urodzeni na G. Ś l ą s k u, mieszkają tu jednak stale. Polacy na G. Ś l ą s k u kategorycznie **żądają, aby zamieszkanie na G. Śląskn było niezbędnym warunkiem uprawnienia do głosowania.** Niemcy podobnie, jak to było na Warmii i Mazurach, gdzie nawet urzędownie stwierdzone zostało fałszerstwo wyborcze, a mianowicie, jak wiadomo, głosowały tam osoby (dobrze zapłacone), mające jedynie legitymacye osób, urodzonych na terenie plebiscytowym. Osoby takie po oddaniu głosu znowu odjeżdżały i wcale ich dalszy los terenu plebiscytowego nie obchodzi. **Takie same szalbierstwa pragną Niemcy zastosować na G. Ś l ą s k u. Ludność polska postanowiła do tego nie dopuścić i żądać prawa głosu tylko dla tych, którzy się tu urodzili i osiedlili.** Górnośląska partya ludowa wystosowała w tej sprawie odezwę. W odezwie stawia rozmaite pytania, przyczem kończy uwagą, że właśnie tak tylko należy rozumieć odpowiednie przepisy wersalskiego traktatu pokojowego i tylko takie ich wykonanie może zapewnić sprawiedliwe przeprowadzenie plebiscytu.

Zapowiedziany powrót premiera.

Warszawa. (Telefonem). Prezydent ministrów W i t o s powróci w poniedziałek z wyjazdu na Kujawy.

Korytowski u premiera Witosa.

Warszawa. P. A. T. „Kuryer Warszawski" pisze: B. austryacki minister skarbu K o r y t o w s k i był onegdaj na audyencyi u prezydenta ministrów W i t o s a.

WIZYTA NUNC. RATTI'EGO W WARSZ. „CZERW. KRZYŻU".

Warszawa. P. A. T. „Kuryer Warszawski" donosi: Nuncyusz papieski R a t t i w towarzystwie P e l e g r i n e t t i'e g o odwiedzał posterunki sanitarno-odżywcze „Czerwonego Krzyża", urządzone staraniem warszawskiego oddziału „Czerw. Krzyża" na wszystkich dworcach kolejowych Warszawy i na przystani wioślarskiej na Wiśle. Nuncyusz z wielkiem zainteresowaniem oglądał wszystkie urządzenia, **wyrażał się o pracy na posterunkach i wzorowym porządku z największem uznaniem,** udzielając wszystkim specyalnego błogosławieństwa dla całego personalu i dla rannych chorych żołnierzy.

Dymisya gen. Wroczyńskiego.

Warszawa. P. A. T. „Kuryer Warszawski" podaje, że Naczelnik państwa przyjął dymisyę gen. W r o c z y ń s k i e g o.

KONFERENCYE W SPRAWIE ŻYDOWSKIEJ

Warszawa. P. A. T. Prezydyum Rady ministrów komunikuje: Konferencye w sprawie żydowskiej. jakie się odbywały w prezydyum Rady ministrów i z powodu wypadków wojennych doznały chwilowej przerwy, będą obecnie z inicyatywy p. wiceprezydenta ministrów Daszyńskiego podjęte na nowo. Najbliższa konferencya w tej sprawie odbędzie się jeszcze w bieżącym tygodniu.

POSEŁ POLSKI W BRUKSELI.

Warszawa. (Telefonem). Poseł polski w Brukseli S o b a ń s k i miał dłuższą rozmowę z belgijskim prezydentem ministrów d e l a C r o i x. Rozmowa miała charakter nader serdeczny i dotyczyła interesów ekonomicznych polsko-belgijskich.

Umowa handlowa francusko-polska gotowa.

Warszawa. (Telefonem). P. Wł. G r a b s k i odbył w P a r y ż u na Quai d'Orsay **szereg konferencyi** z francuskim min. skarbu p. M a r c h a l e m, min. przemysłu i handlu I z a a c'i e m, oraz **przedstawicielami francuskiego świata finansowego** oraz przemysłowego i handlowego. Jak słychać, **sprawa umowy handlowej francusko-polskiej ma już być zasadniczo rozstrzygnięta a tekst umowy,** z wyjątkiem drobnych szczegółów, **jest już gotów.** P. G r a b s k i zamierza po sfinalizowaniu sprawy przybyć do Warszawy, skąd uda się do B r u k s e l i na międzynarodową konferencyę finansową, której otwarcie nastąpi dnia 24 września.

Warszawa. (Telefonem). Z Paryża nadeszła wiadomość, że **konwencya handlowa, oraz umowa finansowa francusko-polska będą sfinalizowane w przyszłym tygodniu,** ku ogólnemu zadowoleniu obu stron.

Rokowania czesko-polskie.

Praga. P. A. T. Czeskie Biuro prasowe donosi: W myśl umowy w sprawie Śląska Ciesz. rozpoczęte zostały w sprawie wszystkich kwestyi, dotyczących Śląska Ciesz. rokowania z Polską. Dnia 20 b. m. rozpoczną się w Krakowie pertraktacye. w sprawie dostawy węgla Polsce w zamian za odpowiednie ilości nafty. Również i szereg innych spraw, wynikających z umowy o Śląsk Ciesz., ustalony zostanie w rokowaniach komisyjnych. Przy traktowaniu kwestyi obywatelstwa posłuży za wzór umowa, jaką Czesi zawarli z Austryą.

Czeskie Biuro prasowe dodaje: Przez rychłe ukończenie tych rokowań stworzony zostanie grunt do przyszłych pertraktacyi o umowę handlową, która będzie pierwszym etapem na drodze zbliżenia obu narodów ku pożytkowi wzajemnemu.

Czasopismo, wychodzące pod nazwą „Zbiór wiadomości o sprawach zagran.", przypomina, że dotąd, niestety, w czesko-słowackiej rzeczpospolitej nie było zrozumienia dla korzyści, płynących z dobrych stosunków sąsiedzkich. o czem świadczą np. fakty zatrzymywania przez kolejarzy towarów kompenzacyjnych, wysyłanych do Polski. Takie postępowanie przynosi szkodę szerokim warstwom konsumentów. Dobrobyt narodu czeskiego może się rozwinąć tylko przez produkcyę, do której potrzebne są surowce z krajów sąsiedzkich. Samowolne więc postępowanie, o którem wyżej była mowa, należy najostrzej potępić, a przedewszystkiem powinni to uczynić czescy robotnicy, którzy na własnej skórze odczują skutki takiego postępowania.

Rozdział Kościoła od państwa w Czechach

Praga. P. A. T. Żegnając się z urzędnikami Ministerstwa, oświadczył b. minister wyznań i oświaty H a b e r m a n n, że wobec zgody Papieża rozdział Kościoła od państwa w C z e c h a c h jest prawie faktem dokonanym. Papież uznał czesko-słowacki patryarchat, wobec czego rząd czesko-słowacki będzie miał prawo veta przy mianowaniu biskupów i arcybiskupów.

ZADOŚĆUCZYNIENIE ZA GWAŁTY WE WROCŁAWIU.

Paryż. P. A. T. Radio. We czwartek wojska **niemieckie oddały honory przed konsulatem francuskim we W r o c ł a w i u,** jako zadośćuczynienie za ostatnie gwałty.

TRAKTAT NIEMIECKO-RUMUŃSKI.

Nauen. P. A. T. Radio. **Traktat pokojowy między Niemcami a Rumunią wszedł w życie** przez wręczenie w Paryżu dnia 14 b. m. dokumentu ratyfikacyjnego.

DELEGACYA ROSYJSKA W HAMBURGU.

Berlin. P. A. T. Radio. **Delegacya rosyjska,** która przebywała dotąd w Chrystyanii, **przybyła** dzisiaj rano do H a m b u r g a na rosyjskim parowcu „Robotnik". Delegacya składa się z 15 członków i ma studyować stosunki robotnicze w Niemczech. Z ogólnej liczby 15 członków delegacyi 5 osób posiada zezwolenie na podróż do Niemiec, co do reszty toczą się układy.

CHOROBA PREZ. DESCHANELA NIEULECZALNA.

Berlin. P. A. T. (B. K.) „Berliner Tageblatt" donosi z B a z y l e i, że M i l l e r a n d zasięgnął dokładnej relacyi lekarskiej o stanie zdrowia prez. D e s c h a n e l a. Lekarze orzekli, że prezydent z powodu przepracowania w ostatnich latach cierpi na osłabienie umysłu, które jest nieuleczalne.

MILLERAND ODMÓWIŁ KANDYDATURY.

Lyon. P. A. T. Ag. Radio. „Matin" i „Echo de Paris" podają, że M i l l e r a n d kategorycznie **odmówił kandydatury na prezydenta republiki.**

Paryż. P. A. T. Ag. Radio. Sytuacyę przed wyborami prezydenta da się w ten sposób określić: Sądzą, że przy próbnem głosowaniu Jonnart otrzyma połowę głosów, a druga połowa padnie na Raula P e r e t a, który jednak w razie kandydatury Jonnarta nie zrezygnuje. M i l l e r a n d zachowuje się nadal z rezerwą i wzbrania się postawić swą kandydaturę, twierdząc, że ma jeszcze do rozwiązania wiele ważnych spraw z polityki zagranicznej. Przypuszczają, że jeśli na wtorkowem posiedzeniu Izby i senatu zażądają postawienia kandydatury człowieka, który nie należy do żadnej partyi, a posiada za granicą powagę, to Millerand prawdopodobnie zdecyduje się zadość uczynić temu wezwaniu.

JONNART PRZYJMIE PREZ. REPUBLIKI FRANCUSKIEJ.

Paryż. P. A. T. (B. K.) Marcell Hutin pisze w „Echo de Paris", że, jego zdaniem. J o n n a r t, który się obecnie znajduje w swej posiadłości Lechin, już przed niejakim czasem oświadczył, iż w razie ustąpienia Deschanela przyjmie kandydaturę, postawioną przez Związek Narodowy.

ZWOŁANIE SENATU I IZBY DEPUTOW.

Paryż. P. A. T. Radio. Dziennik urzędowy ogłasza dekret. zwołujący senat i Izbę deputowanych na d. 21 b. m. Leon B o u r g e o i s, prez. senatu, postanowił zwołać kongres do W e r s a l u na 23 b. m.

CLEMENCEAU UDAJE SIĘ DO INDYI.

Paryż. P. A. T. „Echo de Paris" donosi: Marcell Hutin odwiedził C l e m e n c e a u'a, który powrócił z Wandei i udaje się w najbliższą środę w podróż do Indyi. C l e m e n c e a u unikał rozmowy o sprawach politycznych, a mówił jedynie o podróży. Po odbyciu podróży do Indyi, która prawdopodobnie potrwa do lutego, zamierza Clemenceau udać się do Japonii. Na pytanie, czy nie ma zamiaru wydać dzieła o swoich podróżach, odpowiedział Clemenceau: Mogłyby być wydane chyba po mojej śmierci zapiski, które będę robił w czasie podróży.

NADESŁANE.

Z pracowni krakowskich malarzy i rzeźbiarzy

III.

U Jana Raszki.

Twardych ludzi wydaje ziemia śląska, ludzi, którzy wyrastając w ciężkiej walce o byt i utrzymanie narodowości, są wybornym materyałem na rzeźbiarzy, gdy dobroczynna wróżka złoży — wśród innych darów u ich kolebki — artyzm. Jednym z takich Ślązaków jest Jan R a s z k a, łączący w sobie obok wszystkich zalet ludzi „królewskiego szczepu Piastowego“ duży talent rzeźbiarski i pracowitość.

Stwierdzonym jest faktem, że naprawdę utalentowani artyści odznaczają się wielką siłą twórczą, tj. pracowitością. Zdolności w kierunku malarstwa, rzeźby, muzyki, z m u s z a j ą ich do tworzenia, podobnie jak ta zdolność przyrodzona zmusza słowika do śpiewu. Stąd też legendy o zmarnowanych (nieproduktywnych) talentach należy przyjmować z krytycyzmem.

Już na pierwszy rzut oka po wejściu do pracowni Raszki — nawiasem powiedziawszy prowizorycznej i bardzo niewygodnej — nabiera się przekonania, że ten artysta nie należy do nieproduktywnych. Wypełniona jest bowiem mnóstwem szkiców, prac zaczętych i skończonych a wykonanych w glinie, gipsie, kamieniu i bronzie.

Zwolna oryentujemy się w tym chaosie. Tuż przy drzwiach zatrzymuje naszą uwagę duża nagrobna tablica marmurowa z bronzowym medalionem, wyobrażającym głowę Marki Boskiej Polesnej pośrodku. Jest-to epitaphium poświęcone pamięci księcia Adama Sapiehy i jego małżonki, księżnej Jadwigi Sapieżyny. W pomyśle bardzo proste a w wykonaniu poważne i szlachetne to dzieło daje poznać artystę, jako twórcę rzeczy monumentalnych — nietyle co do rozmiarów, ile co do kompozycyi.

Tensam charakter monumentalności posiada szkic wykonany przez artystę w dwóch waryantach. Przedstawia on postać wojownika w słowiańskim hełmie na głowie, który chowa miecz do pochwy. Szczególniej jeden z tych waryantów, a mianowicie ten, gdzie ów wojownik chowa miecz jakby niechętnie, jakby z wachaniem, czy nie ma go wydobyć nanowo, uderza siłą wyrazu. Jeżeli kiedyś będą stawiane pomniki „Ż o ł n i e r z o w i p o l s k i e m u“ — to ten właśnie wojownik, wykonany w kolosalnych rozmiarach, powinien być jednym z takich pomników — jest w nim bowiem i groźna siła i majestatyczna powaga i, co najważniejsza, prawdziwie plastyczne ujęcie tematu.

Pełna szlachetnego sentymentu i wdzięczna w liniach grupa „Macierzyństwo“, portretowa statuetka Naczelnika Państwa oraz kapitalna „Szarża kawaleryi“ (wypukłorzeźba) dają pojęcie o Raszce, jako tęgim rzeźbiarzu figuralno-rodzajowym.

Najulubieńszym jednak działem rzeźby, tym, w którym Raszka doprowadził rzeczywiście daleko, jest medalierstwo i spokrewnione z nim plakiety.

Medali i plakiet wykonał Raszka mnóstwo, biorąc za nie wiele nagród na rozmaitych konkursach. Wyliczenie ich zajęłoby zbyt wiele miejsca. Wspomnę więc jedynie o ostatnich, a są nimi: „Medal na pamiątkę otwarcia pierwszego Sejmu konstytucyjnego“, „Medal dla obrońców Śląska“ i „Projekt na złoty polski“.

Nie pisząc ani krytyki, ani szczegółowego sprawozdania, a tylko regestrując wrażenia, nie mogę wdawać się w ich opisywania. Zaznaczam więc tylko, że są to dzieła znakomite w swym rodzaju.

Muszę przytem uczynić małą dygresyę, aby uprzytomnić czytelnikowi, czem jest właśnie plakieta i medal. Płaskorzeźba, której one — szczególniej medal — są ostatnim wyrazem stanowi niejako przejście od rzeźby do malarstwa. Muszą zatem posiadać z rzeźby wypukłość, ale bardzo niewielką i umiejętnie stopniowaną, z malarstwa zaś — możliwie ścisły i poprawny rysunek. Te zalety właśnie posiadają plakiety i medale Raszki z dodatkiem bogatej pomysłowości w kompozycyi. Tę ostatnią zaletę u rzeźbiarza-medaliera wielce należy cenić, bo skomponować coś oryginalnie i organicznie na tak ograniczonej przestrzeni, jak koło medalu — to zaiste sztuka.

Oprócz wymienionych działów uprawia Raszka z dużem powodzeniem także dział rzeźb religijnych. Przyczynia się do tego niezwykła u spółczesnych rzeźbiarzy równowaga intelektu artystycznego, którą artysta posiada w wysokim stopniu. Aby się przekonać o tem, wystarczy przyjrzeć się modelowi, wedle którego wykonany został kolosalnych rozmiarów krucyfiks na tęczy w nowym kościele OO. Jezuitów krakowskich, lub też modelowi, który miał służyć za wzór do wykonania dużych rozmiarów kompozycyi ołtarzowej pt. „Wręczenie kluczów Św. Piotrowi“ do kościoła w Zawierciu, czemu przeszkodziła wojna.

Streszczając wyniesione z pracowni Raszki wrażenia, powiedziałbym, że jestto rzeźbiarz, mający wysoki szacunek dla formy, lecz nie zasklepiający się w jakimś pseudoklasycyzmie. On płynie z prądami sztuki spółczesnej, ale nie daje się im porywać i w tem właśnie leży różnica między nim, spokojnym, zrównoważonym artystą, świadomym środków i celów, a plejadą „najmłodszych“, którzy szamocąc się o zdobycie czegoś absolutnie nowego, popadają najczęściej w groteskowe ostateczności.

Raszka kocha sztukę i ją rozumie. Lubię słuchać, gdy mówi o niej, z dwóch powodów. Raz dlatego, że usłyszałem odeń wiele rzeczy w kwestyach artystycznych, których nie znalazłbym w żadnej książce i po drugie, że mówi polszczyzną o pewnym nalocie śląskiej gwary tak miłej dla ucha, bo będącej jakby echem dawnych piastowskich czasów. Zimny na pozór, ożywia się Raszka, gdy go zajmie jakaś sprawa artystyczna. Jego zazwyczaj lekko przymglone oczy nabierają wtedy wyrazu, przestaje być „twardym“ Ślązakiem a staje się jednym z najprzyjemniejszych „causeur'ów“, jakich spotkać można wśród krakowskich artystów.

J. TREPKA.

Nakładem Polskiej Spółki prasowej. Stow. zarej. z ogr. odpow. w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Karol H o l e k s a. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.